

Ruff Zydzki - Polityka - Polska

BIBLIOTEKA „ZJEDNOCZENIA“ Nr. 1.

JAN RUFF

ŻYDZI – POLITYKA – POLSKA

(SZKIC PROGRAMU)



GENA 2000 MK.

WARSZAWA _____ 1923.

Nakładem Organizacji Akademickiej „ZJEDNOCZENIE”

INSTYTUT

BADAN LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA00-390 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-82

Zagadnienie żydostwa w Polsce stanowi po dziś dzień kwestję ostrych starć społecznych i politycznych. Wadą tych wystąpień jest przede wszystkim brak realnego poglądu na stosunki państwowe, społeczne i t. d. Broszura niniejsza za cel swój stawia zbudowanie pozytywnego programu w sprawie żydowskiej.

Za podstawę rozumowania przyjmuję podtytuł czasopisma „Rozwaga” oraz nazwę „Zjednoczenie” organizacja polskiej młodzieży akad. pochodzenia żydowskiego.

I.

Podtytuł głosi: „poświęcone idei zespolenia żydów z narodem polskim”.

To jest cel ideowy.

Przeciwstawiamy sobie dwie grupy społeczne: naród polski i żydów. Pierwsza — wsparła jest na elemencie terytorjalnym, językowym, tradycyjnym i kulturolo historycznym. Jest więc narodem in concreto. Zarówno ze strony teorii, jak też ze strony faktu.

Druga — stanowi swoistą grupę społeczną, którą określić można mianem plemiennie-wyznaniowej. — Grupa ta pod naporem kultury z zewnątrz uderzającej utrwala ruch ekspansywny, który przechodzi ewolucję europeizacji i jej człon-

ków zewnętrznie upodabnia do otoczenia. Pod względem duchowym grupa ta da się podzielić na szereg podgatunków ideologiczno-politycznych. Odgłosy paneuropejskiego nacjonalizmu znajdują w niej odźwięk pod postacią nacjonalizmu żydowskiego, realizującego się w t. zw. postulatach eksterytorjalnej autonomii; demokratyczne hasła samostanowienia narodowego — znalazły (zresztą jeszcze w XIX w. pod wpływem politycznych prześladowań w Rosji) swój wyraz w sjonizmie. Idea ta wychodzi z założenia terytorjalnego (Palestyna), Stąd żydów ujmuje jako naród który zamierza powrócić z wygnania do swojej ziemi, aby przerwaną w wielowiekowej wędrówce tok rozwoju na nowo rozpocząć. Nakoniec, abstrahując od elementu narodowościowego, trzecia grupa przeważnie proletariacka lub pseudo-inteligencka stoi na stanowisku międzynarodowej solidarności, a właściwie neguje zupełnie pierwiątek narodowy i hołduje zasadom wspólnoty interesów warstw pracujących bez względu na rasę, pochodzenie i wypadkowo uzyskaną przez urodzenie przynależność państwową.

Ten obraz trzeba uzupełnić jeszcze wielką masą politycznie indifferentną, która przedewszystkiem



22.736

<http://rcin.org.pl>

stoi pod władzą teokratyczną średniowiecznych kapłanów i za naturalną zasadę uznaje ekskluzywizm, piastując go w oczekiwaniu na mistyczną posłać Mesjasza. Grupa ta zresztą, właśnie ze względu na swój mistyczny charakter łatwo ulega hasłom sjonizmu.

Na koniec odrębną grupę stanowi element t. zw. zasymilowany, który wyszedł z żydostwa jako całości, przekroczył rubikon kultury polskiej, ale wzamian został odcięty od pnia żydowskiego przez samo żydostwo, a swój polonizm zmanifestował religijnym indyferentyzmem. Element ten jednak polski, faktycznie spotyka się z nałożonym przeciw niemu panczerem ochronnym znacjonalizowanego społeczeństwa polskiego, którego inne odłamy steroryzowane wszechwładztwem nacjonalizmu zachowują dyskrefną rolę niewyraźnego delibrowania. Otóż to jest stan rzeczy faktyczny. A teraz pytanie, skąd idea nasza „zespoleenie żydów z narodem polskim“?

Nacjonalizm w dzisiejszym jego sensie jest dla nas chorobą społeczną, w stanie ostrym i złym. Jego złośliwość dobitnie odczuł wielki piewca krajów przedgangesowych Tagore i do tej przenikliwej krytyki nic dodać nie można.

Nacjonalizm żydowski jest również niebezpieczną fikcją. Jeżeli za podstawę zwalczania go weźmiemy wiążący nas t. zw. Traktat o mniejszościach — to odrazu stanie my wobec nast. kwestji.

a) W zakresie wymiaru sprawiedliwości traktat nakazuje Rządowi Polskiemu przestrzeganie ścisłej swobody składania zeznań i obro-

ny na sędzie w języku rodzinnym osoby. Zachodzi po 1-o pytanie, co jest językiem rodzinnym żydów (żargon czy hebrajski), a 2-o w jakich okolicznościach urzędnik wymiaru sprawiedliwości sprawdzi język ojczysty pe.enta. Końs kwentnie kazden sędzia będzie zmuszony znać język polski (państwowy) a także żargon, hebrajski, niemiecki, litewski, ruski, rosyjski i białoruski (bowiem i do tych grup stosuje się klauzula). Oczywiście, że jest to utopją i przepis traktatu należy stosować tylko do grup etnograficznie skupionych na obszarze Rzeczypospolitej. Ponieważ żydzi taką grupą nie są — ergo przestrzeganie litery prawa w stosunku do nich stanie się przywilejem. Tymczasem nacjonałiści uważają się za ideowych obywateli państwa, wiążą ich te same prawa i obowiązki, a ich leaderzy akcentują swoje państwowe, polskie stanowisko. Otrzymujemy więc poważną kolizję między brzmieniem ustawy, a życiem. Między Konstytucją a deklaracją ideową żydowskich nacjonalistów.

b) Kwestja uprzywilejowania, sprzecznego z duchem konstytucyjnym nowożytnych społeczeństw, wystąpi również w zakresie administracji państwowej, we wszystkich jej dykasterjach i instancjach, a nakoniec w szkolnictwie.

Jakież tedy dane wysuwają nacjonalisci w obronie tego sui generis uprzywilejowania:

„*My mamy swój jezyk*“ — mówią
Kwestja żydowskiego języka jest dziś jeszcze sprawą teorji. Nauka zauważyła, że żargon wśród kulturalniejszych grup żydowskich na-

gina się do swego niemieckiego pochodzenia, a to co jest przedmiotem jeszcze chwicznej opinii nie może być przedmiotem wiążących praw. Ten język zapożyczył pisownię z języka, który za narodowy uważa grupa mu przeciwna hebraistów. — Język jest instrumentem kulturalnych dorobków narodu; jest warsztatem jego poezji, jego prozy, jego nauki. Czy żargon to dał lub czy dać może?

Czy żyd uczony napisze swe dzieło w żargonie i czekać będzie na jego przekład? Czy dotrze wiadomość o tem do ognisk kultury i kto się tego trudu podejmie, kto oceni pracę pisaną w niezrozumiałych dla 99 proc. członków ludzkości martwych hieroglifach? Ale prawda; żargon tworzy literaturę. W ciągu dwudziestu paru lat, gdy hasła żargonizacji szczepili na polskich zagonach Żabotyńscy objawiły się nazwiska żydowskich literatów. Niektóre znalazły tłumaczy. Co dały te książki i ich autorzy kulturze, jaki dorobek?

Te wszystkie prace mają par excellence swoisty charakter. Dla czytelnika europejczyka mają w sobie coś egzotycznego, coś pachnącego myszką średniowiecza i stęchłą piwnicy.

Więc czy twórczość ta po za średnią miarą autorską dała ludzkości geniusza Szekspira, prozę Hugo, głębie Goethego, moc Danta i ten wielki korowód nieśmiertelnych?

Czy twórczość ta idzie w pokolenia jak zapładniający duch romantycznej trójcy lub jak jasnowidztwo Wyspiańskiego? A wreszcie, ów język żydowski, czy jest jednolitym. Czy żyd małopolski i żyd

wileński lub białoruski posługuje się tą samą składnią, tym samym szykiem zdań i tym samym doborem słów?

Ale wy ten język zunifikujecie. Czyli, że zamiast „dosmoszczyk“ „finanz“ powiecie „a celnik“ lub „a zoffbeamte“. I to się będzie nazywać językowa jednolitość, wykonywanie języka! Dificile est satiram non scribere!

Otóż nacjonałiści dwa wnoszą pierwiastki język i pisklącą kulturę. A gdzież ziemia, gdzie tradycja, gdzie historia?

Przeciw tym dwóm pozytywnym walorom nacjonalistów reakcję tworzy samo życie.

Im silniej kultura Europy naciera na żydostwo, tym szybciej ono się emancypuje. Za emancypacją zewnętrzną, idzie emancypacja ideałów i emancypacja kulturalna. Porzucony chałat kryje w swych fałdach ostatni egzemplarz „Momentu“ i bilet do teatru Kamińskiego. — „Kordjan“ i „Wesele“ mocniejszym jest od „Dos Pintele Id“ i „Chinke Pinke“. I jeden „Meir Ezofowicz“ da więcej, niż sto topograficznie „Polskich lasów“ Opatoszu.

Ale i ze strony politycznej jest nacjonalizm ruchem wstecznym. On głosem swych przewodców bowiem zakreśla linje graniczne nowożytnego ghetha, na których mur wznosi nienawidzący go a identyczny nacjonalizm polski. Wyrwyjającym się do kultury otoczenia duszom młodzieży żydowskiej nacjonalizm każe brać strawę duchową w przekładzie na żargon — i to się będzie nazywać świadomą potrzebą narodowej odrębności.

Żargon i nacjonalizm są etapem

przejsciowym. Runie on, jak runie nacjonalizm Europy. Nigdy bowiem nie może być uznane za miernik rozstrzygnięcia kwestji społecznych uczucie, zrodzone w rozgoryczeniu i karmione nienawiścią. Logika dziejowego rozwoju da się tylko pogodzić z zimną rozważą. I nawet krzykacze nacjonalizmu, owi siewcy „kultury żydowskiej“ nie inaczej „kulturę sięją jak w feljetonach „Naszego Kurjera“ lub w tygodniowych dodatkach literackich, pisanych po polsku!

O wiele więcej zainteresowania z punktu widzenia polskiej racji s'anu przedstawia ideologia sjonizmu, chociaż wewnątrz tej organizacji baczny obserwator zauważył poważne załamania i odchylenia od pionu wbitego przez Herzla. Stara się sjonizm rozwiązać przede wszystkim zagadnienie zagęszczania żydów na Wschodzie Europy, a więc również w Polsce.

I z tego właśnie s'anowiska ocenić go może i musi polityka polska. Obojętną bowiem jest w tej chwili kwestja jak się żydostwo w Palestynie wzywczająć będzie do życia państwowego i czy wogóle taki stan rzeczy zapanuje. Czy raczej ulegając przemożnym wpływom Anglii, piastującej mandat palestyński, żydzi nie s'aną się lojalnymi anglikami, rezygnując z narodowo-państwowych aspiracji?

Te kwestje, podkreślałam, są dziś muzyką przyszłości i państwowo dla Polski obojętne.

Palestyna być może jednym z osiedli żydowskich i z tego punktu trzeba zagadnienie traktować.

Dla każdego trzeźwego polityka jest zrozumiałem, iż asymilacji nie

można ujmować jako nagłe zjawisko masowe, które zrealizuje się np. jak marzenia saintsimonistów w ciągu jednej nocy. To jest proces długi i trudny. W dalszym ciągu uzasadniać będą jego celowość i historyczną konieczność, tu wskazać trzeba na jego ułatwianie i wzmacnianie aktywności.

Tak więc zagadnienie emigracyjne musi stanowić jedno z poważnych zagadnień polityki polskiej. Jego wartość należy ocenić i nadać mu charakter polski przez przejęcie inicjatywy w popierającej, z rąk obcych mocarstw do dion polskich.

Co się tyczy żydowskich socjalistów, to oczywiście, że stosunek do nich musi być taki sam jak do socjalistów innych odcieni. W ramach legalnej działalności należy im zostawić możliwość egzystencji; gdzie zaś do czynienia ma się z tendencjami antypaństwowemi należy je tępić zgodnie z przepisami prawa i ładu społecznego. Nie trzeba zresztą zapominać, że ten pseudo-socjalistyczny ruch żydowski jest w gruncie rzeczy warszlatem asymilacji. Ten rzekomy „haver-towarzysz“ na gruncie solidarności klasowej spotka się z proletarjuszem polskim i gwoli porozumienia się będzie musiał mówić jego językiem i rozumować jego logiką.

Grupa ortodoksyjna, grupa jak ją nazwę teokratyczno-ekskluzywną jest dziś archaizmem społecznym, którego rozsadzanie musi być też zadaniem państwa. Lont założyć nie trudno. Jego imię szkoła, szkoła i jeszcze raz szkoła. Chasydzi nie są elementem państwowo-niebezpiecznym, są raczej łatwym do wygrania.

Luźne koncesje na rzecz ich religijnej zatwardziałości, luźne i pozorne (a kryjące ziarna europeizacji/ z łatwością zyskają te masy dla polskiej myśli państwowej.

Na koniec nacjonalizm też nie jest bez korzyści dla Polski. Antagonizm między jego wodzami a blokiem t.zw. mniejszości, inspirowanym przez sjonistów, może być łatwo i zrecznie wyzyskany dla osłabienia przysłowiowej żydowskiej solidarności.

Grupa nacjonalistów dziś zresztą bardzo oscylująca mocno w kierunku państwowym polskim, dzięki właśnie poniesionej porażce wyborczej, może być dobrze przeciwstawiona „szesnastce“ wobec mas, jeśli się jeszcze uwzględni zgodne występowanie żydów w Sejmie w wielu razach z Narodową Demokracją.

Taki tedy przedstawia się obraz polskiego zydostwa z jego społecznej i politycznej strony.

Kwestja sama jest zbyt stale aktualną by ten moment trzeba było zaznaczać.

Stosunkom tym chcemy nadać ideał „zespolenia z narodem polskim“ i program taki uważamy za jedyny i rzeczywisty.

Budujemy go na wielkim prawie bytu, na biologicznej teorii upodobnienia się. Tam, gdzie się stykają dwa żywioły, z których jeden reprezentuje autochtonów zbrojnych w kulturę i tradycję oraz język, którym pioruny ciskał i rozpacz głosił, a drugi jest przybyszem, który zatracił w wirze dziejowym tradycję kultury, terytorjum i spżozną moc słowa — wierzymy, że ponad grą codziennych i przyjem-

nych interesów element zasiedziały przemóc musi napływowy.

To jest nasza podstawa. Budowa sama wypływa z realnego poglądu na życie. Żydzi są obywatelami Polski. Ustawy, ciężary, obowiązki zasadnicze wiążą ich z innymi obywatelami i byłoby nonsensem mówić, że mimo tych norm obywatelami nie są. Skoro zaś nimi są, to eo ipso ich byt musi być tak uregulowany, jak innych obywateli.

Są oni tylko grupą specyficzną i ten specyfizm tworzy specjalną politykę wobec żydów.

Są oni pierwiastkiem wiele ruchliwym, a nawet i agresywnym.

Państwowość Polska nie jest jeszcze tak okrzepłą, aby ten problem przy dzisiejszym stanie rzeczy rozstrzygnąć mogła.

Dlatego trzeba rozwiązanie ułatwiać. Nawet w ginekologii dla ulżenia położnicy lekarz czyni zabieg, a Polskę w sprawie żydowskiej operacja porodowa czeka.

I oto jednym ze środków ułatwiających zespólenie jest emigracja 1-o żydów obcokrajowych (rosyjscy żydzi!) 2-o żydów krajowych, którzy przełożą inne osiedla nad Polskę. Zasada „nemo potest exuere patriam“ zginęła i wolnoпрzesiedlność jest uznanem hasłem ludzkości.

Rozwój państwa współczesnego widzimy na drodze jednolitości kulturalnej jego obywateli. Różnice trzeba wyrównać, a sprzeczności usunąć. Polityka tolerancji, polityka faktycznego równouprawnienia przy jednoczesnej intensywnej asymilacji kulturalnej jest środkiem działania.

Praca to trudna, zadania wielkie. Ona iść będzie ponad planami szo-

winistów, ponad opętaniem nacjonalizmu wszelkiego autoramentu.

II.

Należy się teraz zastanowić jakimi składowemi określa się nasz kierunek. Jesteśmy grupą o zdecydowanej fizjonomji narodowej. Pod tytuł „organizacja młodzieży polskiej“ na charakter ten wskazuje. Narodowa świadomość jest kategorią psychiczną, jest wewnętrznym przeświadczeniem ludzi tworzących pewną całość zbiorową. Jest ona nakoniec przez zamknięcie jej w ramy organizacji dobrowolną zgodą osób ją tworzących na pozostawienie w tym związku.

Zasada narodowości jest pojęciem nowoczesnym, które wyrosło z łona Wielkiej Rewolucji.

J. St. Mill powiada: „przyczyną najpotężniejszą poczucia narodowości jest wspólność politycznych poprzedników, wspólność historii narodowej, wspólność tradycji, dumy i poniżenie, radości i żale wspólne, przywiązane do tych samych wypadków przeszłości“. Renan powiada: „Istotnym warunkiem narodowości jest, by wszystkie osobniki miały między sobą wiele rzeczy wspólnych i jednocześnie by o wielu rzeczach, które je dzieliły, zapomniwały“.

Istotę narodowości starano się też oprzeć na pierwiastku antropologicznym t. zn. na określeniu naturalnej grupy rodzaju ludzkiego przez wzięcie pod rozważanie cech psychicznych i fizycznych osobników.

Badania jednak nad ludami europejskimi stwierdziły, że stanowią

one pod względem rasowym mieszaninę i że charakteryzuje je nie jednostajność lecz różnorodność cech.

Nie znaczy to jednak aby związku między narodowością a rasą trzeba było odrzucać. Każda narodowość składa się dziś z szeregu pierwiastków pokrzyżowanych ras i nie jest rzeczą niemożliwą, że te cechy wchłonięte zdoła narodowość w drodze postępu zespolić i przekształcić.

Zyciem społeczeństw rządzą pewne prawa. Społeczeństwa w wielu państwach nie są jednolite pod względem obyczajów, wierzeń, kultury, tradycji i ideałów. W tej mozaice jedna grupa zawsze objawia żywszą ruchliwość, jest sprężyną postępu i rozwoju. Jej działania tworzą siłę atrakcyjną, która w orbitę swego ruchu wciąga pierwiastki od niej różne. Zespala je, łączy i buduje gmach państwowy narodowo-jednolity. Jest to oczywiście rzut wielki, rozłożony na szereg pokoleń. Jest on głównie rezultatem wielkiej pracy kulturalnej.

Dzieje przedrozbiorowe Polski analogji w tym względzie dostarczyły. Podkreślam analogji, bo-wiem struktura psycho-polityczna ówczesnych społeczeństw zgola była inną. Naród był pojęciem węższym i stanowym. Stąd zjednoczenie, zespalanie z polskością grup poza polskich inny miało charakter.

Polska została restytuowaną po wielkich ewolucjach i rewolucjach dziejowych. Ale pierwiastki naturalne, które uznać trzeba za walory niezmiennie, spoczywające u źródeł narodu, pozostały te same. Ich kompetencje się rozszerzyły, ich za-

dania zdemokratyzowały i ich cele pogłębiły.

Jednolitość narodowa jest jedynym kryterjum rozwoju. Świadomość narodowa jest gwarancją potęgi, jest stokrotnem potęgowaniem pracy państwa w rodzinie świata.

Naród dzisiejszy nie jest klasą lub stanem, lecz ogółem obywateli. Na tej zasadzie budujemy nasz program zjednoczenia żydów z narodem polskim.

Falszywa konstrukcja podciągająca żydów pod pojęcie odrębnej narodowości, opiera się przede wszystkim na pomieszaniu współczesnych pojęć narodowości z charakterem odrębnej grupy wyznaniowo-plemiennej, jaką żydzi do Wielkiej Rewolucji stanowili. Opiera się też ona na jednoczesnym dystygowaniu żydów wschodu Europy z zachodem i łączeniu ich zrazem wspólną więzią solidarności.

Skoro żydostwo współczesne obejmuje się jednym kołem dziejowym od czasu zburzenia Jerozolimy po dzień dzisiejszy, czemuż jednocześnie rozbija się je na odrębne żydostwo n. p. Polski i Włoch lub Francji?

W tej fałszywej doktrynie a contrario spoczywa ziarno asymilacji, przeciw której sjonizm czyni egzorcyzmy.

Zachód mógł żydostwo zasymilować, to narodowo rozproszone żydostwo, czemuż wschód tego uczynić nie może, czemuż Polska zadaniu nie sprostą, Polska, która już za Jagiellonów rozpoczęła wielkie dzieło zespolenia szlachty Litwy, Inflant i Prus?

Bezwątpienia żydzi stanowią

grupę oporną. Są oni skostnieli w swej organizacji społeczno-wyznaniowej, ghetto zaakcentowało tę odrębność, polityczne stosunki pod względem faktycznym, nawet od czasu aktów konstytucyjnych, temu sprzyjały.

To też podkreślając w naszym celu zasadniczym dążenie do jednolitości narodowej państwa polskiego nie zapoznajemy tych specyficznych warunków i stosunków. Ich niwelowanie należy już raczej do taktyki politycznej niż programu ideowego, o czym trzeba będzie powiedzieć.

Tu wskazać trzeba na dwa prawa, które realizują jednolitość narodową państwa. Prawa te odnalazł głęboki socjolog Tarde, odnalazł Gyau. Ująć się dadzą następująco: **każda wola silna dąży do wytworzenia w innych osobnikach woli o tym samym kierunku.**

Udzielanie się tej woli pozostaje w stosunku prostym do siły jej nateżenia i odwrotnym do oporności woli słabszej.

Prawa te dadzą się przenieść na grunt realnego życia. Ich wykładnikami będzie praca kulturalna i oświatowa, stosunki gospodarcze, które zwłaszcza w epoce kapitalistycznej wytwarzają wzajemną wymianę i cyrkulację dóbr między obywatelami; w stosunkach proletarjackich wspólne cele i zadania, obronę interesów politycznych, która musi utwierdzać przy jednym ognisku proletarjusza polaka i żyda.

Ewolucja iść musi. Życie codzienne, szare i pozornie monotonne jest wcale ruchliwym warształem, który wbrew woli nasa-

dzonych oporników nacjonalistycznych snuje nici zespolenia narodowego.

Wydarzenia polityczne, wzruszenia i fakty dziejowe muszą na jeden ton obywateli nastrajać i jeden pogrzeb żołnierza - żyda mocniejszym będzie niż 100 memoriałów żydowskiej Rady Narodowej!

Podobnież takie czy inne wahania wielkiego zegara politycznych stronnictw, oddziaływać będą na proces asymilacji. Wiązanie nadziei z władzą stronnictwa, budować będzie mosty sympatii i antypatii, a to stanowi pierwszy krok do zespolenia.

Bowiem w naturalnym odruchu psychiki ludzkiej trzeba szukać rozwiązania tego cudownego zagadnienia narodowej wspólności.

Tak więc **program nasz jest programem asymilacji**. Ale transmituje jej przerwamy na państwo, na ten wielki wyraz uorganizowanego społeczeństwa. Zadania asymilacji nie powierzamy jednej grupie, nie uznajemy mandatarjuszy z wątpliwymi pełnomocnictwami. Będziemy się tylko domagać współdziałania państwa w realizacji celów, będziemy żądać jedynie torowania dróg dla łącznego prawa bio-socjologicznego.

Na życie patrzymy realnie i to wszystko, co tych pierwiastków jest pozbawione zwałować będziemy.

Sjjonizm jest utopją. Był on marzeniem Hercla, przekształcił się dziś w dwoisty program. Pojęcie obowiązków obywatela rozszerzano na dwie części: Palestyna i golus. Podobnież nierealnie zbudowano kwestję języka: żargon i hebrajski.

Tam gdzie w najbardziej kardynalnych kwestjach błąka się człowiek w sprzecznościach i abstrakcyjnych teorjach, nie może być mowy o wartości życiowej programu, o jego celowości i użyteczności państwowej i społecznej.

W kierunku naszym padają pytania dlaczego wprowadziliśmy nazwę „pochodzenie żydowskie”, dlaczego nie kontynuujemy nazwy polacy-żydzi lub nie zostajemy wierni zasadom „wyznanie mojżeszowe”?

I na tę kwestję odpowiedzieć trzeba. Ma ona swoje źródło w idei i taktyce. Co do strony ideowej to wspiera się ona na następ. rozumowaniu: Kwestja wyznania paszportowego nie może być dzisiaj wykładnikiem politycznych przekonań jednostki. Jest to sprawa czysto prywatna, sprawa sumienia. Tworzenie organizacji wyznaniowej nie da się z wolnością sumienia pogodzić.

Pochodzenie użyte w nazwie „Zjednoczenia” nie ma w sobie akcentów rasowej, antropologicznej więzi. Z teorią tą zerwaliśmy, a utwierdzenie przekonania dała nam nauka i jej badania.

Pochodzenie przeto nie jest ani wskaźnikiem wyznania lub rasy.

Jest ono tylko podkreśleniem idei, że asymilacja jest najwyższym pierwiastkiem w drodze stworzenia narodowej jednolitości, jest utwierdzeniem zasady, że wola silniejsza podporządkowuje sobie każdą inną.

Zwrot „pochodzenie” nie jest pojęciem stałym, jest ono przejściowym i więcej taktycznym niż ideowym.

I przedewszystkiem w płaszczyźnie faktyki odpowiedzi szukać należy. Specjalne nasze warunki i stosunki polityczne zmuszają do akcentowania pocłodzenia. Przydatok „polski” wskazuje na cel organizacji. Złączenie go z wykładnikiem „pochodzenie żydowskie” daje tarczę obronną przed pociskami antysemityzmu i żydowskiego nacjonalizmu.

Nie wypieramy się swego pochodzenia z grupy wyznaniowo - plemiennnej żydowskiej. Jesteśmy forpocztą procesu „asymilacji” i póki ten proces nie przybrał masowych rozmiarów i nie wrośli w powszechną świadomość społeczną musimy ten przypisek zachować. Jest on bowiem żywym dokumentem, że prawo asymilacji trwa i że jego praca progresywna następować musi.

Nie użyliśmy nakoniec nazwy polacy-żydzi. Jest to bowiem dziwoląg prawny i językowy. Pod względem prawnym pojęcie narodowości związane jest z zasadą terytorjalną; żydzi są grupą plemienną i plemię jest niższą organizacją społeczną niż naród, stąd nazwa polacy-żydzi nie odpowiada zasadom logiki — jest contradictio in adiecto. Nakoniec narodowości można być jednej, a nie dwóch; żydzi narodowością nie są, stąd nawet z punktu narodowościowego nazwa upada.

Tendencje i kierunki nie tworzą jeszcze pojęcia, które da się ująć w normy prawa państwowego. Językowo nie da się też pomyśleć polak-żyd.

III.

Staraliśmy się dać wyżej ideowe założenia naszej grupy. Omówiliśmy programy grup żydowskich i oceniliśmy ich użyteczność z punktu widzenia polskiej racji stanu.

Program ideowy wymaga uzupełnienia na drodze jego realizowania.

Pojęcia tej kategorii nie są i nie mogą być stałe. Doświadczenie tylko daje sprawdzian ich celowości, a życie modeluje je wedle zasad celu i słuszności.

Państwo polskie może, musi i powinno uregulować zagadnienie żydostwa.

Do tej roli przeznaczają je konfiguracja polityczna i następstwa traktatów pokojowych. Kwestja ustalenia granic jest chyba przesądzona; — trzeba tedy uorganizować życie wewnętrzne.

Sprawa żydowska jest w stanie tymczasowości. Jest to zarządzenie wyjątkowe i metod wyjątkowych wymaga.

Program rządu jest dziś bezprogramowością. W tej mierze trzeba się wypowiedzieć, a od słów przejść do czynów.

Czyny muszą być stanowcze, energiczne, jednolite i konsekwentne.

Sprawę żydowską ująć trzeba politycznie, społecznie, kulturalnie, gospodarczo i prawnie.

Pod względem politycznym, elementem regulowania jest i musi być niwelacja prawna. To wszystko, cokolwiek kryje w sobie cechy odrębności prawnej jest zapora asymilacji.

Pod pojęcie to wchodzą też wszel-

kie przywileje. Klauzula o mniejszościach, rzekome zwycięstwo nacjonalizmu, jest defacto privilegium odiosum żydów. Nie jest czynnikiem ich kultury odrębnej, ale murem odrębności życiowej. Żydzi odznaczają się dziś spoistością budowy, oderwaniem społeczno - duchowym od otoczenia. Traktat ceie te potęguje i jest murarzem ghetta nowożytnego, ghetta duchowego.

Niwelacja prawna będzie ciosem dla Traktatu. Życie wywróciło wiele z teoretycznych, abstrakcyjnych, akademickich pomysłów budowniczych nowego ustroju świata.

Całkowite równouprawnienie faktycznie zwali do lamusu błędów polityki światowej owe wieczne memento pozakrajowej ingerencji. Za niwelacją polityczną idzie niwelacja społeczna. Wiąże się ona z polityką ludnościową, która jest jednym z kardynalnych czynników asymilacji. Zadaniem rządu musi być: 1) migracja wewnętrzna t. zn. rozprowadzenie stopniowe i miarowe żydów, zarówno terytorjalnie, jak i społecznie, gospodarczo na wszystkich szczeblach życia państwowego. Trzeba dać odetchnąć miastom i miasteczkom, naszym sui generis „zgniłym miasteczkom“ — Podnieść trzeba polski „stan trzeci“, a to przez usunięcie wszelkich konfliktów, które łatwo są wygrywane drogą polityki antysemitkiej 2) emigracja.

Zagadnienie emigracji jest jednym z kardynalnych warunków asymilacji.

Żydów trapi nędza, żydów drobniejszych, żydów duszących się w ciasnych mieszkaniach, żydów—

samodzielnych kupców z groszowym kapitałem zakładowym i obrotowym.

Emigracja jest jednym z naturalnych procesów społecznych, pewien nadmiar ludności szuka lepszych warunków bytu poza krajem ojczystym.

W stosunku do żydów emigracja musi posiadać charakter specjalny. Ona musi bowiem przekształcić uprzednio wartość gospodarczą i użyteczność społeczną emigranta. Nikt nie zgodzi się otworzyć swych wrót dla elementu, który stanie się ciężarem gmin i instytucji dobroczynnych. Zagadnienie to wiąże się z kwestją gospodarczą i kulturalną.

Dopiero przekształcony emigrant, będzie mógł stanowić materiał emigrancki. Kierunki emigracji nie będą trudne. Rosja nie zawsze stanowić będzie panaceum sowieckiej furji i eksperymentów. Podobnie w Palestynie ostygną właśnie z arabami, a Zachód Europy i kraje zaoceanowe będą długo potrzebować rąk do pracy.

Rany wojny bowiem nie zagoją się szybko.

W sferę zagadnień społecznych wejdzie kwestja europeizacji żydów. Jest to sfera związana z kulturalną przebudową żydostwa. Taran oświaty i kultury polskiej przystawić trzeba do twierdzy teokratyczno-ekskluzywnej żydostwa i bić w nią bezustanku.

Szkoła powszechna stać się musi fundamentem tej pracy. Na niej wznieście się powszechność szkół średnich i wyższych, specjalnych i technicznych.

Do kwestji tej przyłączyć się musi modernizm wyznania; jego liturgii i obrzędowości.

Duszę żyda wydoszczać trzeba z pod tyranji średniowiecznych cadyków, dziecko wyrwać z barbarzyńskiej „pedagogiki“ chederów.

Dać mu oświeconych kapłanów i mówić doń językiem kraju.

Tak postawioną kwestję wychowania religijnego, uważać możnaby za jedną z moralnych sprężyn asymilacji. Jej dzisiejszą wartość w etycznym kształtowaniu obywatela należy sprawiedliwie ocenić i uznać jej dodatnie znaczenie.

Zagadnienie gospodarcze wiąże się z kwestją antysemityzmu.

Antysemityzm nie jest stanem trwałym, jest on budowany albo na podłożu materialnym albo uczuciowym. Uczucie jest zmienne i takie czy inny stan jest zależny od sił go podniecających. Podniecanie jest środkiem sztucznym.

Antysemityzm jest przede wszystkim doskonałym geszeftem dla pasożytów społecznych, dla karierowiczów i sprzedajnych pismaków.

Prasa jest ową pompą, która codziennie wtlacza w mało-krytyczną opinię świeże dozy uczuciowego antysemityzmu.

Prasa o niskim poziomie dbałości o dobro państwa, kierowana głównie przemijającym interesem partji, wygrywa przeciw żydom taki czy inny stan napięcia uczuciowego ludności.

Antysemityzm uczuciowy jest spychany na tory antysemityzmu gospodarczego.

Kwestje ekonomiczne skrzywiłno przez pierwiastki uczucia. Nikt

nie może przeciwdziałać przesuwaniu się ludności rdzennie polskiej na polach ekonomicznej przebudowy i nikt nie ma prawa w naturalnej ewolucji od indywidualnego gospodarstwa do kooperacji widzieć zamach na prawa obywatelskie żydów.

Ale kwestję gospodarczych przekształceń nie można rozpinać na chwiejnej drabinie uczuć.

Kwestja gospodarczych przesunięć wiąże się z zagadnieniem polityki społecznej z migracją i emigracją żydostwa. Gospodarcza uczuciowość jest nonsensem. Pieniądz mało się liczy z nią, a tem mniej baczy na linje graniczne ojczyzny i wewnętrzną świadomość narodową. Nienawidzący się nacjonalizm polski i żydowski w obronie swych kapitalistycznych interesów zawsze znajdzie modus vivendi i wzajemnie się podeprze. Waśnie ustaną i swary przycichną. Interes jest bowiem zawsze interesem.

Przywoływanie imienia ojczyzny i narodu do dziedziny gospodarczych jest albo obłudem albo świadomym szkodnictwem. W pierwszym wypadku trzeba objaw ten leczyć, a w drugim tępić.

Zadanie to spocząć też winno na państwie.

Pod względem prawnym usunąć trzeba wszystkie przepisy wyodrębniające żydów od reszty ludności.

Jedne z nich dadzą się zniwelować w drodze ustawowej, inne — w drodze szerokiej polityki tolerancyjnej i równoobywatelskiej.

Jedne z nich to przepisy prawa cywilnego i karnego (zwłaszcza w

b. dzielnicy rosyjskiej), drugie — to traktat o mniejszościach.

Schyłek Rzeczypospolitej pozostawił potomnym świetlane karty polityki obywatelskiej wobec żydów, margi. Wielopolski trud ten powtórnie podjął, Polska odrodzona musi go dokończyć.

Wszeczhronne rozwinięcie założeń tolerancyjnych ducha dziejowego Polski sprowadzi do minimum klauzule wersalskie, uczyni je prawem papierowym, na które przyszłe pokolenia patrzeć powinny jak na błąd i ignorancję ojców.

W tej wielkiej pracy, w której nie rościmy sobie pretensji do jej wszeczhronnego omówienia trzeba postępować przezornie, rozważnie i powoli.

Potężny ideał narodowego zespolenia rozłożyć się musi na pracę pokoleń — ale przyszłe musi.

Poprzedzać go muszą etapy przejściowe i względne kompromisy, w których inicjatywa polskiej myśli państwowej odgrywać będzie rolę dominującą.

Unieszkodliwić trzeba wpływy pozakrajowe, legendę sjonizmu i autorytet jego cudzoziemskich merów.

Folkiści są dziś mniej szkodliwi od sjonistów. Ich program nie dotyczy się dwóch państw. Tworzą oni obywateli jednorodnych, a przejściowe tolerowanie żargonu przy jednoczesnej pracy na wszystkich

innych dziedzinach opisanych, raczej przyspieszy proces zespolenia niż go oddali.

Poważnie trzeba rozpa'rzyć kwestję święcenia sabatu i nie jest sprawą obojętną czy kompromisowe koncesje dla ortodoksów, nie przesuną całkowicie tych ludzi na stronę wiernych polskich obywateli.

Kwestja sjonizmu jest dziś jeszcze teoretyczną. Państwo żydowskie zorganizowane nie jest. Istnieje poniekąd terytorjum, lud dopiero wędruje, niema władzy najwyższej. Skoro te trzy elementy zaislnięją będzie państwo. Wtedy trzeba będzie je zorganizować, dać mu formę i prawa zasadnicze.

Kiedy to nastąpi — bodaj sam Sokolow nie wie!

Palestyna jest narazie azylem żydowskim; lecz azyl nie jest państwem i nie daje praw narodowej mniejszości, jak to ma miejsce np. z Niemcami.

Jedynym realnym programem w sprawie żydowskiej jest i być może tylko program zespolenia, zjednoczenia żydów z narodem polskim.

To jest ideał. „Ideał zaś jest owa latarka na dragu, który ludzkość przed sobą dźwiga“.

Ku niemu iść trzeba i w jego znaku zwycięstwo, rozwój i ~~z~~ rzepkość Rzeczypospolitej.

„R O Z W A G A“

CZASOPISMO POŚWIĘCONE IDEI ZESPOLENIA
— — — ŻYDÓW Z NARODEM POLSKIM. — — —

JEDYNY W POLSCE MIESIĘCZNIK DAJĄ-
CY CAŁOKSZTAŁT INFORMACJI O STA-
NIE SPRAWY ŻYDOWSKIEJ W POLSCE.

W KAŻDYM NUMERZE OBSZERNY
PRZEGLĄD PRASY POLSKIEJ i ŻARGO-
NOWEJ, KRAJOWEJ i ZAGRANICZNEJ.
DUŻY DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY. ARTY-
KUŁY PROGRAMOWE i Dyskusyjne.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA WPROST W ADMINI-
STRACJI: WARSZAWA, GRANICZNA 10 M. 11.
— — KONTO CZEKOWE W P.K.O. № 4697. — —

F

22.736